№ 25 (206). Płock, dnia 28 (15) marca 1900 r. Rok III.

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnoszenie do domu miesięcznie k. 5.

Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs, 1 k. 50.

Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedyńczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterje po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:
w Płocku Rynek Kanoniczny.

W oddziale Łomżyńskim:
Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz kop. 15.

W Warszawie przyjmują ogłoszenia ajentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsena (Senatorska 32).

OD REDAKCJI.

Wobec zbliżającego się kwartału nowego, przypominamy czytelnikom, że trzeba już odnowić przedpłatę na czas dalszy.

OGŁOSZENIE.

Żegluga na rzece Wiśle

podaje do wiadomości, że statki parowe kursują między **Płockiem i Włocławkiem.**

Z Płocka wychodzi o 6 rano,
z Włocławka wychodzi o 1 po poł.

Kalendarzyk tygodniowy

			Święci Kościoła R.-Katolickiego	Imiona słowiańskie
Środa	28	„	Jana Kapistrana	Krzesława
Czwartek	29	„	Eustachego	Czcimisława
Piątek	30	„	Kwiryna i Anieli	Szukosława
Sobota	31	„	Balbiny	Dobromira
Niedziela	1	kw.	Teodory	Zbigniewa
Poniedz.	2	„	Franciszka à Paulo	Ludomira
Wtorek	3	„	Ryszarda	Mnożysława

Wschód słońca o godz. 5 m 42.
Zachód słońca o godz. 6 m. 27

Zmiana księżyca. Ostatnia kwadra dn. 30 marca o godz. 9 m. 55 wieczorem.

Wysok. wody na Wiśle pod Płockiem.	d. 23 marca	7 stóp	7 cali
	d. 24 „	7 „	5 „
	d. 25 „	7 „	5 „
	d. 26 „	7 „	2 „

		7 r	1 p	9 w
Temperat. w Płocku:	C° d. 23 marca	1,4	3,4	0,8
	d. 24 „	—3,4	4,0	1,2
	d. 25 „	—1,4	0,2	1,4
	d. 26 „	—4,4	4,2	1,2

Jarmarki: *W gub. Płockiej*: 29 marca w Bodzanowie, 2 kw. w Dobrzyniu n. Wisłą, 9 kw. w Gołyminie, w Lipnie, w Chorzelach, 10 kw. w Kuczborgu, w Dobrzynie n. Drwęcą, w Raciążu, 11 kw. w Bielsku, w Przasnyszu, 12 kw. w Szreńsku, 24 kw. w Mławie, w Rodzanowie, w Rypinie, 25 kw. w Bobrownikach, w Kikole, w Sierpcu.

W gub. łomżyńskiej: 9 kw. w Wysokiem-Mazowieckiem, 10 kw. w Stawiskach, w Łomży, w Wiźnie, w Czerwinie, w Płońsku, 23 kw. w Ciechanowcu, w Sokołach, 24 kw. w Szczuczynie, w Rajgrodzie, w Nasielsku, w Czerwińsku, 30 kw. w Radziłowie.

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od dnia 12 do 18 Marca 1900 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C. 7 r.	1 p.	9 w.	śred.	Kierunek wiatru 7 r.	1 p.	9 w.	Stopień zachm. 7 r.	1 p.	9 w.	Higrometr średnia %	Opady m. m.	Uwagi
12 P.	—8,0	4,7	—1,0	—1,4	O	O	W0	0	0	10	85	—	szron
13 W	1,2	2,2	0,0	1,1	SW3	W3	W3	10	5	0	82	2,5	deszcz 7 g. r.
14 Śr.	—2,7	0,9	—2,6	—1,5	W2	W1	W1	10	8	1	77	0,9	śnieg i krupy k. razy
15 Cz.	—3,5	0,3	—3,2	—2,1	N0	W1	W1	3	4	1	75	—	—
16 P.	—2,3	2,0	0,6	0,1	W1	W0	W1	10	3	10	68	0,4	śnieg k. razy
17 S.	0,3	5,2	1,0	2,2	S2	S1	S1	10	0	3	77	—	—
18 N.	0,2	4,3	2,5	2,3	S2	S3	SE3	0	0	0	62	—	wicher dobę
	Średnia			—0,1							Średnia 75		Suma opadu 3,8

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, O, bez litery—zupełna cisza.

Zmiany w służbie i mianowania.

Registrator kolg. *Mikołaj Kiticyn* mianowany został kancelistą w komisji gub. płockiej do spraw włościańskich. Nadzorca szpitala płockiego św. Trójcy *Nikołaj Bezsarenko* zaliczony został w poczet urzędników zarządu gub. płockiego.

Nauczyciel muzyki *Faustyn Piasek* mianowany nauczycielem muzyki i śpiewu kościelnego w seminarjum wymyślińskiem. Prywatna nauczycielka *Franciszka-Frajda Nejman* mianowana 2-gą nauczycielką w jednoklasowej szkole żeńskiej-żydowskiej w Lipnie. Etatowy nauczyciel rysunków progimnazjum męzkiego w Sandomierzu *Władzimierz Sacharow* oraz nauczyciel kaligrafji i rysunków z seminarjum w Wymyślinie, *Eugenjusz Cycyn* przeniesieni jeden na miejsce drugiego. Nauczycielka szkoły żydowskiej żeńskiej w Lipnie *Ruchla Nejmark* mianowana nauczycielką szkoły żydowskiej w Mławie. Nauczyciel ze szkoły elementarnej niedzborskiej, w pow. ciechanowskim *Heronim Gorzędzielski* mianowany nauczycielem 2-im w szkole miejskiej 2 klasowej w Przasnyszu. Zwolniony od pełn. ob. nauczyciel ze wsi Żale w pow. rypińskim, *Jan Sułkowski*, zgodnie z prośbą.

Kantorat we wsi Orłowie, w pow. lipnoskim zmieniony został na szkołę jednoklasową gminną, ogólną z etatem 340 rubli rocznie.

Szkoły wiejskie jednoklasowe: czarneńska, tupadlańska i mioduska w pow. lipnoskim zmieniono na gminne.

Sprawozdanie
z działalności Sądu Okręgowego Płockiego
za rok 1899.

Działalność naszego Sądu za rok ubiegły wyraża się w następujących cyfrach:

wniesiono spraw cywilnych nowych	619
zostało nieosądzonych z lat dawniejszych do 1 stycznia 1899 roku	355
razem	974

Nowe sprawy dzielą się na następujące kategorje:

1) prowadzone w ogólnym porządku (sprawy graniczne, ze skarbem itp.)	40
2) z rejestru skróconego	342
3) incydentalne	236
4) w drodze wykonawczej	1
razem	619

Osądzono w roku ubiegłym:

1) spraw w ogólnym porządku	31
2) skróconych	236
3) incydentalnych	181
4) wykonawczych	1
5) załatwiono przez pogodzenie stron w sądzie	60
6) umorzono	43
razem	552

W ogólnej sumie spraw osądzonych zapadło wyroków 345, decyzji incydentalnych 207, razem 552. Zaocznie osądzono spraw 147, a opozycji było 12.

Skarg apelacyjnych do Izby sądowej założono 86, a apelacji incydentalnych 26.

Ogólna wartość wniesionych powództw przedstawia 539,850 rubli.

Z zestawienia cyfry nowo wniesionych spraw z cyfrą zapadłych wyroków, okazuje się, iż wydział cywilny Sądu płockiego

12)

Z WĘDRÓWKI.

— Patrz—jaki gustowny budynek, to szkoła i ochrona, które on na swój koszt utrzymuje. A widzisz, tam na polu szczerem zdala od innych zabudowań stoi domek—to szpitalik, a ten niedaleko od niego z małą wieżyczką, to kapliczka dla zmarłych.. Nie wolno trzymać nieboszczyka nawet paru godzin w domu, a właściwie w szpitalu. W tym oto domku, który zdala wyróżnia się swoim kominem, wyższym znacznie od innych, mieszczą się kąpiele,—każdy mieszkaniec musi obowiązkowo obmyć swój brud przynajmniej dwa razy na miesiąc. Nie wspominam już o innych urządzeniach, możesz je sobie w duszy dośpiewać. To, o co wciąż wołacie w bibułach waszych, tu oddawna już w czyn weszło. Patrz, jaki tu wszędzie porządek, patrz jak ten chłop, który patrzy teraz na nas, wygląda czysto. A latem jak to się tu wszystko ładnie wydaje, mówił Staś z zachwytem.

— No dobrze, ale czy wszyscy możecie robić takie nakłady, czy zasoby wasze starczą na to, przecież sam mowiłeś, że wam nieraz bardzo ciężko, — pytałem.

— Prawda, że nie wszyscy, aleć jego trzeba wyróżnić, trzeba postawić go za wzór, za ideał. Do ideału tego dla wszystkich nie prędko jeszcze dojdziemy. Przedtem nastąpią zmiany, które powoli zmieniać będą warunki społeczne. Dziś jednostka, ogarniająca szeroką myślą życie wysuwa się naprzód i tworzy i ułatwia tworzenie.

Ideał przyszłości... Przetwarzanie z gruntu stosunków... Burzenie i rozwalanie wielkich miast... Ziemia cała jeden wspaniały ogród... domki ze wszelkimi udogodnieniami technicznemi... niema ciemności zaułków, bo słońce wszędzie przenika swym promieniem... Ułatwienia techniczne rozwinięte do tego stopnia, że ręka ludzka nie wiele potrzebować będzie przykładać siłę swych mieśni... Praca równa dla wszystkich, korzystanie równe z wszelkich dóbr ziemskich... A potem?... może rozleniwienie rodzaju ludzkiego, może zanik niektórych czynności jego organizmu?... A potem?... może skarlenie ostateczne, może niechęć do życia?... Utopie, nie — utopie.. nie rozważajmy...

— Dziwna jednak rzecz, tyle ludzi rozumie już tę przyszłość, wyobraża ją sobie, a jakże niechętnie i powoli dąży do niej, — zauważył Staś.

— Może właśnie cały interes życia stanowi ta męczarnia pomiędzy pragnieniem i dążeniem a trudnością w doścignięciu wyśnionego, — odpowiedziałem.

I zamyśliliśmy się obydwaj, a wspólne myśli nasze, biegnące wśród przestrzeni czasu i światów, spotkały się gdzieś w krainie dalekiej, którą z całem sercem powitaliśmy

„Bądź błogosławiona myśli ludzka, która wciąż przesz i dążysz naprzód. Dokądkolwiek zabieżysz, — czy olśniona własnym blaskiem spalisz się w żarze słońca, czy stropiona śmiałością cofniesz się z powrotem i utoniesz w ciemności — bądź błogosławiona,'' — zgadzaliśmy się obydwaj w tem wezwaniu.

Także coś?... Także przyszło nam do głowy zapuszczać się w jakieś rozmyślania na tej białej drodze, na której zaspy śniegu (wyjechaliśmy już daleko z tej porządnej, wzorowej wsi) narażają nas na tłuczenie sobie boków wzajemnie. Nam, obwiniętym w futra, to jeszcze nie było zbyt dokuczliwe, ale te koniska biedne, nad którymi para unosi się kłębami wielkimi. Nie dość, że muszą ciągnąc ludzi, ale ci ludzie nie chcą przygotować im drogi wygodnej i nie tak męczącej.

— A oto masz przykład odmienny... niedbalstwa i nieporządku wsi, przez którą droga ta prowadzi. Gdyby każdy z mieszkańców, których to się tyczy rozrzucił własnoręcznie parę dziesiątków łopat śniegu, byłoby nie tylko nam, ale i im wygodniej chodzić i jeździć. Nie, do końca zimy będą tu lawiny, — niejeden wozem obali, niejeden może tu pozostawi zęby, ale te zaspy usypane wichrem, zostaną dopóty, dopóki słońce ich nie stopi. Gromada wielki człowiek, ale nieraz głupi człowiek... Cóż robić?... Wioska ta nie urodziła swego Napoleona, a choćby tylko Smiles'a, któryby nauczył ich samopomocy — dumał mój mądry Wirgiljusz.

Nie odpowiadałem mu na te wynurzenia praktycznego człowieka. Myśli moje kojarzyły się około chłopa, gromady, gminy, migały szybko, snuły wnioski oderwane, mgliste, jak ten tuman, unoszący się nad polami, chociaż już rzeczywiście według przepowiedni Stasia rzedniejący coraz więcej, coraz niklejszy. „Gromada — wielki człowiek — prawda, ale że też myśl ich nie złączy się w jakąś myśl większą od pojedyńczej, choćby tylko w celu oczyszczenia tej nieznośnej drogi. Czy Napoleon będzie zawsze światu potrzebny?...

— „... Jeżeli ci się znudziło, jeżeli chciałbyś odetchnąć, a może przemarzłeś, to możemy wstąpić do znajomego starego proboszcza w tej wsi, do której wkrótce dojedziemy. Półgodzinki jakieś wytchniemy, ksiądz pewnie już po nabożeństwie rannym, zastaniemy go przy śniadaniu. Gospodyni przyrządza wyborną kawę, a i buteleczka się znajdzie...“ pyta Staś.

Ostatecznie po namyśle i naradach postanowiliśmy na chwilkę wytchnienia zajechać do proboszcza.

(C. d. n.).

Hieronim Koloński.

zaległości niema. Szybkość, jako ideał wymiaru sprawiedliwości, znajduje tu zupełnie zastosowanie. Jeśli zaś z roku na rok wykazuje się pewna ilość spraw nieosądzonych, jest to zaległość pozorna, gdyż w sprawach, gdzie sąd nie działa z urzędu, strony częstokroć załatwiwszy spór polubownie, zaniedbują formalnego umorzenia sprawy.

Ilościowo i pod względem wartości pieniężnej, rok sprawozdawczy w porównaniu z rokiem 1898, przedstawia małą różnicę na niekorzyść. Wniesiono mniej spraw o 21, a cena powództw zmniejszyła się o 81,295 rubli. Swiadczyłoby to ujemnie o postępie ekonomicznym gubernji płockiej, gdyż sądy, znajdujące się w okręgach fabryczno-przemysłowych (warszawski, piotrkowski) są przeciążone sprawami.

Miejmy jednak nadzieję, że stan obecny jest przejściowy. Ze sprawozdania Płockiego Towarzystwa wzajemnego kredytu za rok ubiegły okazuje się szybki rozwój tej instytucji, przechodzący oczekiwania. Parę nowych powstających przedsiębiorstw przemysłowych, przy wytworzeniu nowego źródła kredytu i oczekiwane połączenie Płocka koleją—rokują lepszą przyszłość.

Czynności wydziału kryminalnego Sądu płockiego przedstawiają się w następujący sposób:

w roku 1899 weszło do Sądu nowych spraw 663, w tej liczbie z prywatnego oskarżenia 212.

Zapadło wyroków		519.
Umorzono:	a) z powodu śmierci	6
	b) — przedawnienia	25
	c) — pogodzenia	49
	d) niestawiennictwa oskarżyciela	52
	razem	132

Osądzono publicznie spraw 507 i przy drzwiach zamkniętych 12.

Największą ilość spraw (prawie trzecią część) stanowią sprawy o zadanie lekkich ran, następnie idą kradzieże, pozatem opór władzy, oszustwo, roztrwonienie i t. p., stanowią nieznaczny procent.

W porównaniu z r. 1898, w roku zeszłym weszło do sądu o 192 sprawy karne mniej, co świadczyłoby korzystnie o wzroście moralności.

Wydział karny naszego sądu pod względem pośpiechu w wymiarze sprawiedliwości nie pozostawia nic do życzenia. Po większej części sprawy osądzone są w roku wejścia ich do sądu. Jeżeli zaś pewna ilość liczy się niezałatwioną, to z powodów formalnych, nie należących do sądu.

Władysław Kalinowski.

Jeszcze w sprawie wychodźtwa.

(Sprawie tej poświęciliśmy w naszem piśmie cały szereg artykułów i rozpraw, które powinny były dostatecznie ją oświetlić według najrozmaitszych zapatrywań i poglądów. Oprócz abstrakcyjnych rozmyślań na ten temat, niektórzy autorowie podawali i środki zaradcze dla zapobieżenia objawowi, który bez wątpienia do pewnego stopnia oddziaływa szkodliwie na bieg naszego gospodarstwa ogólnospołecznego. Ostatnio drukowana rozprawa ks. Ignacego Lasockiego p. t. „Emigracja a dobro moralne“ wywołała odpowiedzi, które dla wyrównania poglądów i wyjaśnienia w dalszym ciągu, pomieścimy kolejno.

I na tem koniec. Przyczyny wychodźtwa ludu ogólnie dla wszystkich są zrozumiałe: dążenie do lepszego zarobku,— środki, jakimi możemy rozporządzać, są również przez wszystkich pojmowane: poprawa na miejscu warunków zarobkowych. Drogi, jakie w tym celu obrać, są również przez wszystkich przyznawane, — przedewszystkiem ogólny postęp ekonomiczny, podniesienie wydajności ziemi. — Odpowiedź, pomieszczona w „Warsz. Dniewn.“ na list p. Wodzyńskiego, kładzie tamę wszelkim dociekaniom i różnym innym pomysłom.

Przyp. redakcji).

Zaledwo lutowe słońce stopiło śniegi, a z różnych okolic kraju, szczególnie zaś z nadgranicznych, odezwały się liczne głosy, ostrzegające społeczeństwo przed klęską emigracji robotnika. Jedni rozprawiając po akademicku, konstatują tylko sam fakt wychodźtwa i stawiają smutne na przyszłość horoskopy, inni, myślą porzucić bierną rolę obserwatorów, czynnie zabrać się do walki i w tym celu uciekają się do interwencji rządu. W różnych memorjałach podawanych do sfer wyższych przedstawiono wniosek zastosowania przepisów obostrzających wychodźtwo małoletnich, wychodząc z tej zasady, że emigracja wpływa ujemnie na moralność wychodźców tej kategorji. Są wreszcie pesymiści, którzy jako skutek emigracji, przewidują ogólne bankructwo ziemian, są i tacy, co grożą opuszczeniem warsztatów rolnych.

Każdy jednak, kto na stosunki społeczne patrzy nie z punktu swoich osobistych, materjalnych interesów, przyzna, że swoboda w wyborze rodzaju i miejsca pracy, jest nieodzownym warunkiem ekonomicznego rozwoju i stworzenia znośnego bytu dla ludzi, nie żyjących w stanie niewolnictwa.

Wychodźtwo jest zjawiskiem ogólnem i dobrze znanem w całej Europie, i nikt chyba na chwilę nie przypuszcza, że ci, co emigrują, robią to dla przyjemności odbycia podróży, lub w celu badania obcych krajów.

Jedynym celem i przyczyną emigracyi jest zawsze chęć polepszenia warunków bytu.

Jak płyny w naczyniach połączonych dążą do jednego poziomu tak samo w życiu ludzkość przelewa się, burzy i dąży do tego, by z dolnych warstw dostać się na powierzchnię. Stawianie więc sztucznych tam w celu przeszkodzenia swobodnemu krążeniu napiętych sił roboczych, jest przeciwne interesom szerokich mas społecznych, w zasadzie jest niemoralne, gdyż bierze w opiekę klasę uprzywilejowaną z uszczerbkiem warstw pracujących. I w danym razie marzenie o interwencji jest dowodem klasowego egoizmu i braku wyższego uspołecznienia.

Jedynym zarzutem przeciwko wychodźtwu robotnika, mającym pozory słuszności jest demoralizacja, głównie małoletnich, na którą raptem zrobiliśmy się tak wrażliwi, że w poczuciu bezinteresownej pieczy o etykę ludu ronimy łzy krokodylowe i podajemy petycje. Gdyby obawy te płynęły z pobudek natury idealnej, można by coś powiedzieć za i przeciw nim, ponieważ jednak główną tu przyczyną jest chęć osiągnięcia zakazu wychodźtwa, przeto straszenie opinji publicznej demoralizacją jest obłudne. Bo cóż my u siebie czynimy dla podniesienia moralności tegoż ludu? Obojętnem okiem patrzymy na to, jak w jednej izbie rodzina złożona często z dwóch małżeństw wraz z „posyłką“, mnoży się widocznie i t. d.

Chcąc więc robić zarzuty, że lud nasz demoralizuje się zagranicą, trzeba go najpierw od tej demoralizacji zabezpieczyć tu u siebie, w domu. Chcąc go potępić za to, że emigruje w chęci zbogacenia się i używania życia nad stan, trzeba nam samym napiętnować tych z pomiędzy nas, co frymarczą ziemią swoją, kupują, sprzedają, parcelują byle komu, łapią koncesje, zamiast spokojnie a produkcyjnie dla ogółu pracować na zagonie, być światłem dla pogrążonych w mroku i zmniejszać ten wielki jeszcze przedział jaki dzieli dwór od chaty.

Jeżeli lud wyszedł z biernej apatji, nie wtłaczajmy go w nią sztucznie, jeżeli zaczął sam myśleć o sobie, by się wydźwignąć z materjalnej biedy — nie przeszkadzajmy mu. Wychodźtwo i emigracja, to jak odpływ i przypływ morza, dużo zabiera, lecz i dużo przynosi na fali powrotnej.

L. Ch.

Wystawa rybacka.

Warszawski Oddział Cesarskiego Ros. Towarzystwa Hodowli Ryb i Rybołówstwa urządza w Warszawie w miesiącu wrześniu r. b. wystawę rybacką według następującego programu:

GRUPA I. Gospodarstwo stawowe.

1 klasa. Hodowla karpia i innych gatunków karpiowatych.

2 klasa. Wychów ryb łososiowatych w stawach. Sztuczna hodowla ryb. Urządzenie wylęgarni. Stuczna hodowla w domu.

3 klasa. Hodowla innych gatunków ryb, stanowiących dodatkowe zarybienie stawów. Hodowla szczupaka, sandacza i węgorza.

4 klasa. Budowa stawów. Groble, upusty, kanały. Urządzenie sadzawek wycierowych, przesadków, stawów odrostowych, zimochowów i sadzów. Meljoracje stawów. Roboty i budowle hydrotechniczne, zabezpieczające gospodarstwa stawowe od uszkodzeń przez wody burzowe. Ocena terenów i wód pod względem ich przydatności dla urządzeń rybackich.

5 klasa. Narzędzia i przyrządy używane przy gospodarstwie stawowem, przy sztucznej hodowli ryb, przy robotach hydrotechnicznych i przy transporcie ryb żywych.

6 klasa. Aklimatyzacja obcych gatunków ryb stawowych.

7 klasa. Żywienie ryb w stawach. Pokarm naturalny i żywienie z ręki. Kultura pożytecznych roślin w stawach. Poprawa stawów w celu podniesienia ich żyzności.

8 klasa. Racjonalna rachunkowość w gospodarstwie stawowem.

GRUPA II. Gospodarstwo rybne w wodach dzikich.

1 klasa. Rozmnażanie ryb w jeziorach i rzekach. Hodowla ryb karpiowatych. Sztuczne wylęganie gatunków zimowych i odchowanie zarybków. Hodowla węgorzów. Meljoracje brzegów. Urządzanie sztucznych tarlisk.

2 klasa. Ochrona ryb na wodach otwartych. Przepławki, okresy i rewiry ochronne. Prawodawstwo rybackie ochronne.

3 klasa. Aklimatyzacja obcych gatunków ryb oraz pożytecznych zwierząt i roślin wodnych.

4 klasa. Narzędzia i przyrządy służące do połowu ryb na wodach otwartych. Fabrykacja sieci. Konserwowanie narzędzi. Przyrządy pomocnicze: łodzie, jazy, zagrody i t. p.

5 klasa. Zanieczyszczenie wód publicznych. Środki dezynfekcji odpływów miejskich i fabrycznych. Przepisy prawne.

GRUPA III. Szkodniki w hodowli ryb.

1 klasa. Szkodniki świata zwierzęcego.

2 klasa. Rośliny szkodliwe.

3 klasa. Sposoby tępienia szkodliwych zwierząt i roślin.

4 klasa. Szkodliwe narzędzia służące do połowu ryb.

GRUPA IV. Sport rybacki.

1 klasa. Sport wędkowy. Wędki i ich części składowe. Przynęty naturalne i sztuczne. Akcesorja pomocnicze.

2 klasa. Wszelki inny sport rybołówczy.

3 klasa. Akwarja domowe. Hodowla ryb egzotycznych

GRUPA V. Przetwory rybne.

1 klasa. Ryby świeże, mrożone i solone, suszone na ogniu i na powietrzu, ryby wędzone i marynowane.

2 klasa. Fabrykacja konserw rybnych i kawioru. Surogaty używane przy konserwowaniu ryb. Sposób opakowania, przesyłki i przechowywania konserw.

3 klasa. Wszelkie wyroby z odpadków rybich. Wyrób tranów, tłuszczów, klejów, mąki rybiej i guana.

GRUPA VI. Hodowla raków.

1 klasa. Rozmnażanie raków. Urządzenie wylęgarni raczanej.

2 klasa. Żywienie raków.

3 klasa. Opakowanie, przesyłka i przechowywanie raków.

GRUPA VII. Dział naukowy.

1 klasa. Wydawnictwa literackie z dziedziny rybactwa. Kolekcje botaniczne i zoologiczne. Tablice graficzne. Mapy ichtjologiczne. Dane statystyczne, dotyczące gospodarstw rybnych.

2 klasa. Patologja ryb. Metody badania chorób rybich, zapobiegania im i usuwania takowych.

3 klasa. Badania nad fauną i florą wodną. Badania planktonu.

4 klasa. Akwarja naukowe.

GRUPA VIII. Wszelkie przedmioty z hodowlą ryb i rybołówstwem związek mające.

1 klasa. Prawa wodne i brzegowe.

2 klasa. Prawidłowa sprzedaż ryb. Kontrakty dotyczące sprzedaży.

3 klasa. Sztuka w rybactwie.

4 klasa. Wszelkie inne przedmioty powyższemi grupami nie objęte.

PŁOCK.

Z Tow. dobroczynności. Na ostatniem posiedzeniu miesięcznem Rady gospodarczej Tow. dobroczynności przyznano 37 biednym wsparcia jednorazowe w ilości 93 rb., 8 osobom stałe zapomogi miesięczne, i dwóm biednym podupadłym rzemieślnikom pożyczki do spłaty po 36 rb. każdemu.

Na temże posiedzeniu rozpatrzono wnioski, postawione do rozstrzygnięcia Radzie przez ogólne zebranie. Wniosek ks. Szelążka co do niewłaściwego urządzania balu w sobotę na korzyść dobroczynności, przyjęto do wiadomości. Postanowiono poczynić starania u władzy właściwej o założenie przez T-two przytułku dla biednych położnic. Dla opracowania regulaminu przytułku zaproszono komisję, do której weszli: pp. dr. Chmieliński, adw. pr. Ligowski, rad. dyrekcji szczeg. Węsierski i wnioskodawca dr. Zaleski.—Sekretarz Rady odczytał rachunek z urządzenia tegorocznych Jasełek, które przyniosły czystego zysku 211 rb. 48 k. Ks. E. Gruberski ofiarował T-stwu kostjumy, które sprawił w r. z. dla dzieci występujących w Jasełkach, kostjumy w cenie 50 rubli. Za dar ten i za urządzenie Jasełek Rada postanowiła złożyć podziękowanie piśmienne ks. E. Gruberskiemu, ks. A. Pęskiemu i p. Wiktorowi Gruberskiemu.

Wkrótce odbędzie się zebranie Rady dla rozpatrzenia kilku spraw ważniejszych, które wymagają dłuższego namysłu.

Z Tow. wioślarskiego. Wobec tego, że p. Baliński zrzekł się wyboru na członka do Komitetu, na miejsce jego wszedł p. Budzyński, który pozostaje kasjerem T-stwa.

W d. 23 b. m. na zebraniu komitetu podzielono pomiędzy sobą urzędy. Prezesem został p. Ligowski, wice-prezesem p. Rudziński, naczelnikiem przystani p. Gościcki, gospodarzem p. Broniewski, sekretarzem p. E. Przedpełski, bez teki p. Zborowski.

Bazar. W przyszłą sobotę rozpocznie się sprzedaż przedmiotów i towarów, zaofiarowanych na bazar tegoroczny, urządzony na dochód biednych przez Tow. dobroczynności. Bazar trwać będzie 4 dni. a dyżury kilkogodzinne spełniać będą panie w obecności panów, których obowiązkiem będzie prowadzenie rachunków i wydawanie fantów. W ostatni dzień bazaru, t. j. we wtorek wieczorem nastąpi licytacja „in plus“ przedmiotów nierozsprzedanych.

Żegluga. Pisma warszawskie donosiły, że statki wyruszyły już z Płocka do Warszawy i, że musiały cofnąć się z pod Nowogieorgiewska z powodu zatorów. Jeden z Kurjerów pisał nawet, że statek szczęśliwie przybył do Płocka. Tymczasem zarządowi w Płocku, który świadomy jest każdej chwili, jaki jest stan położenia na rzece, ani śniło się rozpoczynać żeglugi. Wobec zatoru pod Nowym-Dworem, i mielizn lodowych, ciągnących się na przestrzeni kilkunastu wiorst, komunikacja pomiędzy Płockiem a Warszawą, jeszcze się nie rozpoczęła i niewiadomo, kiedy się rozpocznie.

Koncert amatorski na korzyść kolonji letnich odbędzie się nieodwołalnie w dniu 4 kwietnia. W numerze przyszłym podamy program tego ładnego koncertu. Znaczna część biletów jest już rozsprzedaną, pozostałe nabywać można w sklepie p. Sztromajera.

Drożyzna węgla. Wiosna bardzo powoli się zbliża, chłody ostatnie zmuszają nas do palenia w piecach, a zresztą musimy przyrządzać sobie jadło na ogniu. A tymczasem składnicy węgla drą bez litości, jakby nie dość już się nasycili przez czas tak długiej zimy obecnej. Za węgiel musimy płacić 2 ruble za korzec, musimy, bo i ogrzać się trzeba i jeść ugotować. Zarząd miasta, czy policja powinna ostatecznie wglądnąć w tę sprawę i załatwić ją dla dobra mieszkańców. Wraz z otwarciem żeglugi magistrat możeby pomyślał o sprowadzeniu węgla w większej ilości na swój koszt, węgiel ten w przyszłości przy wygórowanych zbytnio cenach u składników, sprzedawany byłby biednym. Zarządy miast wszędzie myślą o tem obecnie, niechby i w Płocku zajęto się tą sprawą. Wyzyskowi trzebaby już raz położyć koniec.

„Zgoda.“ Nieszczególnie w ogóle powodzi się naszym stowarzyszeniom spożywczym. I w Kielcach i w Radomiu i w Warszawie czytamy i słyszymy skargi, że stowarzyszenia te nie są należycie popierane przez ogół, że nawet zaniedbywane są przez samych stowarzyszonych, którzy zapisują się do towarzystwa jedynie dla jakiejś idei, bez myśli czynnego popierania stowarzyszenia.

Wielu członków, którzy pod wpływem namowy czy innego hasła zapisali się pierwotnie do jakiejś „Zgody,“ „Oszczędności“, czy „Merkurego“ obowiązując się do wspólnego popierania sklepu spożywczego, zapominają o tem szybko. Sklep taki nieraz nie zadawala ich pożądań czy chęci, inne wreszcie względy, natury dogodniejszej dla kupującego przyczyniają się do upadku wspólnych sklepów spożywczych. Jeżeli objaw

ten jest ogólnym dla tego rodzaju Stowarzyszeń (w mniejszych miastach i osadach sklepy takie rozwijają się bardzo dobrze, najlepiej działającym jest sklep spożywczy w Dąbrowie), to musi mieć ogólne wspólne dla wszystkich przyczyny. Postaramy się w krótkości wyjaśnić, co obecnie wpływa na upadek takich spółek spożywczych w miastach większych, o czem nieraz już napomykaliśmy, pisząc o naszej spółce spożywczej, która w roku bieżącym liczy 30 lat istnienia.

Sklepy takie zakładane były w tym czasie, gdy cały handel kupiecki ześrodkowywał się u nas w rękach żydowskich. Lat temu właśnie trzydzieści pod wpływem hasła i nawoływań do pracy organicznej, zmuszeni zresztą okolicznościami, zaczęliśmy się brać do handlu. Zakładanie sklepów spożywczych było na razie obroną legalną przed zmonopolizowaniem handlu w rękach jednostki czy jednostek, które bezkarnie i dowolnie ustanawiać mogły ceny handlowe. Sklep stowarzyszonych, na który złożyły się drobne kapitały miejskie, był więc w owych czasach u nas popularnym ze względu na formę i hasło, pod jakiem bywał zakładany. Z czasem jednakże wzięliśmy się gromadnie do handlu. W każdem mieście powstało sporo sklepów zakładanych przez nas—bankrutów takich czy innych—ze wsi, czy z miasta. Sklep taki zdobywał sobie klijentelę swoją, a właściwie odciągał drogą zresztą zupełnie naturalną, klijentelę sklepu spółkowego. Trzeba wziąć wreszcie pod uwagę inne jeszcze względy. Sklepy, zarządzane i prowadzone osobiście przez właściciela łatwiej wytrzymują różne wahania na rynku handlowym, aniżeli spółkowe.—Kupiec jakiś może dowolnie według poglądu własnego, na jednym towarze opuścić, na drugim więcej zyskać, sklep spółkowy musi trzymać się stale pewnych norm, ażeby stowarzyszeni nie sarkali, ażeby nie widzieli różnicy w towarach i cenie, z takimiż w sklepach innych, dbać wreszcie o to, ażeby nie narazić sklepu na jakieś straty. A wreszcie kupiec w sklepie swym handlujący łatwiej przypilnuje interesu, aniżeli choćby najgorliwszy w spełnianiu obowiązku jakiś zarząd spółki, który dużo musi polegać na sumieniu subjekta, chłopców sklepowych i t. d. Nasza „Zgoda“ poniosła już spore straty z powodu właśnie owych subjektów, dozórców i stróżów, którzy nie uważają nawet za grzech okradać jakiś majątek wspólny. Co innego majątek osobisty właściciela. Są to pojęcia zresztą ustalone wśród pewnej sfery ludzi i walka z takimi „przesądami” nie jest tak łatwą.

Oto są w ogólnych rysach zaznaczone przyczyny upadku Stowarzyszeń spożywczych. Prócz tego są jeszcze inne natury ogólniejszej: brak u nas poczucia i wyrobienia o potrzebie podtrzymywania stowarzyszeń, brak pojęć o pożytku tego rodzaju instytucji, o prawdzie zdania „gromada to wielki człowiek.” Z drugiej strony sklepy spożywcze nie zawsze umieją zadowolić członków-klijentów, towary w sklepach takich są niekiedy gorsze, niż u firm kupieckich pojedyńczych i t. d.

Ale pożytek dla ogółu płynący z takiego sklepu spółkowego jest niewątpliwy.—Spółka ta utrzymuje i reguluje do pewnego stopnia ceny w mieście, w przeciwnym razie kupcy, nie mający pod ręką takiego „konkurenta” mogliby łatwo i bezkarnie nakładać ceny dowolne, a tymczasem bądź co bądź muszą oglądać się na sklep taki, wreszcie, umiejętnie prowadzony i rzetelnie podtrzymywany przez ogół może przynieść nawet znaczną korzyść materjalną stowarzyszonym. Ten zysk, z ktorego żyje, zarabia, a nawet robi majątek kupiec pojedyńczy, mogliby mieć w udziale spółkowi ze swego sklepu.

Jak w danym razie w Płocku, spółka spożywcza „Zgoda“ godna jest jaknajwiększego poparcia z tego względu, że łączy się z nią kasa pożyczkowa, z której korzystają drobni rzemieślnicy i wyrobnicy.

Można zauważyć, że o ile sklep nie zbyt pomyślnie się rozwija, o tyle przeciwnie kasa pożyczkowa działa doskonale i oddaje rzeczywiste usługi najbiedniejszym, potrzebującym zasiłku chwilowego. Ten wzgląd przemawia ogromnie za utrzymaniem spółki. Ale sklep idzie kulawo i co wobec tego robić? Rzuciliśmy już raz myśl oddać sklep w dzierżawę, lub na ryzyko osoby pojedyńczej, która może umiałaby poprowadzić sklep umiejętnie z zyskiem dla siebie? Czy to możliwe? W Płocku jest za wiele t. z. sklepów kolonialnych i konkurencja jest dość trudna. Być może nie znalazłaby się osoba, która ośmieliłaby się wziąć sklep w dzierżawę, nie widziałaby może odpowiednich po temu danych.

Wobec tego ci, którzy rozumieją znaczenie takich spółek, t. j. zarząd obecny poświęcają się wielkiej pracy utrzymania „Zgody“ i tak idzie z roku na rok, aż póki nie stanie tych, którzy chcą się zajmować tą sprawą. Przyjdzie jednakże czas, że trzeba będzie postawić sobie zapytanie: być albo nie być...

Zresztą „Zgoda” w sprawozdaniu tegorocznem wykazuje trochę poprawę interesów, może więc i dla naszej spółki nastąpią lepsze czasy. Chociaż towaru sprzedano mniej niż w roku zeszłym, ale za to deficyt jest mniejszy.

„Zgoda” liczyła w 1899 r. razem 323 członków, to jest o 87 więcej niż w roku poprzedzającym. Niedobór w sklepie zwłaszcza w drugiem półroczu był bardzo mały, bo wynosił zaledwie 28 rb., razem niedoboru w ciągu całego roku było 754 rb., co w małej tylko części pokryto przez tantjemę przypadającą subjektowi,

Majątek cały wynosił w dn. 1 stycznia: wartość towaru 25,293 r., utensyji 547 r., gotówką 550 rubli. W ciągu całego roku sprzedano towaru za 22,705 rb. (o 1,000 mniej w półroczu drugiem, niż pierwszem).

Wkłady w kasie stowarzyszenia wykazują 10,209 rb. w duiu 1-go stycznia r. b.

Ogólny rachunek ze sklepu wykazuje: w przychodzie 3,261 rb., w rozchodzie na utrzymanie sklepu 3,219 rb., dochód więc wyniósł... 42 rb.

Kasa pożyczkowa wydała 540 pożyczek na ogólną sumę 59,611 rb., wpłynęło w tymże roku zwrotu 59,649 rb. Najniższa pożyczka 25 rb. udzieloną została 36 osobom, od 25—50 rb. 170 osobom, 235 (50—100), 27 (100—150), 46 (150—200), 26 (200—250 rb.). Korzystali z pożyczek: rzemieślników 107, przemysłowców 35, właścicieli domów 29, urzędników i t. d.—32. Czysty zysk kasy stanowił—41 rb. (przychód 1,200 rb., rozchód 1,159 rb. Wnioski stowarzyszonych w kasie pożyczkowej wynoszą 5,882 rb.

Tak się przedstawia stan naszej spółki spożywczej, której doroczne zebranie ogólne nie doszło do skutku w pierwszym terminie.

Ze „Zgody.“ Ponieważ zebranie doroczne członków stowarzyszenia nie doszło w pierwszym terminie do skutku z powodu niedostatecznej ilości osób przybyłych, następne zebranie odbędzie się 2 kwietnia, które będzie prawomocne bez względu na ilość zebranych.

Przednówek dopiero się rozpoczyna, a drożyzna odczuwać się daje w najpotrzebniejszych dla życia wytworach. Kartofle podrożały, za korzec kartofli płacimy obecnie 2 rb. 50—75 kop.

Teatr. Trupa p. Smotryckiego w powrocie z Płońska dała wczoraj ostatnie przedstawienie na benefis p. Olszewskiej. Odegrano co prawda niezbyt udatnie „Walkę motyli“ Sudermana, a dzisiaj drużyna wyjeżdza ostatecznie na występy do Włocławka. Pomimo to artystom i kierownikowi należy się na pożegnanie dobre słowo za udatny wybór sztuk i dobrą przeciętnie grę. Przez czas czteromiesięcznego niemal u nas pobytu trupa poznajomiła płoczcan z całym szeregiem sztuk z nowego repertuaru i przypomniała dawniejsze a piękne utwory. Przedstawiano utwory Fredry, Blizińskiego, Korzeniowskiego, Zalewskiego, które cieszyły się stałem powodzeniem, wystawiono nowości: „Burzę“ Ignacego Grabowskiego, „Karykatury“ Kisielewskiego, „Dzwon zatopiony“ Hauptmana, „Zaczarowane koło“ Rydla, „Romantycznych“ Rostanda i kilka innych sztuk, z którymi ci, co rzadziej mogą bywać w teatrach warszawskich, zapoznali się dzięki trupie p. Smotryckiego.

Stosunkowo do długiego pobytu w naszem mieście, w którem liczba uczęszczających do teatru ogranicza się jakąś setką najwyżej dwiema jednych i tych samych osób, drużyna cieszyła się poparciem publiczności, oceniającej jej pracę, starania, poszanowanie sztuki, a wreszcie talenty niektórych artystów i artystek. Skład artystów stosunkowo mały, ale dobrze zgrany i inteligientny zasłużył sobie na dobre wspomnienie u płoczcan.

Należy życzyć, abyśmy w przyszłym sezonie teatralnym nie mieli gorszej trupy od wyjeżdżającej od nas trupy p. Smotryckiego, któremu niech się jaknajlepiej powodzi we Włocławku i Warszawie.

Z przedstawień. W poniedziałek próba, a dzisiaj przedstawienie amatorskie w języku niemieckim, a właściwie żargonowym na dochód instytucji dobroczynnych żydowskich.

Dla czego w języku niemieckim czy żargonowym, czyż żydzi nie mogliby urządzać przedstawień w języku polskim, który dla wszystkich izraelitów u nas zamieszkałych jest zrozumiałym?

Z wypadków. Kilkanaście dni temu 14 młodych chłopców pojechało Wisłą na małej łódce do granicy pruskiej, by corocznym zwyczajem zaciągnąć się w służbę na berlinki. W tych dniach jeden z nich doniósł matce, że łódka w czasie podróży przewróciła się i że wszyscy wpadli do wody. Szczęśliwie uratowani wyszli zwycięsko z tej niemiłej kąpieli; jeden tylko ciężko chory, bez nadziei ratunku leży w szpitalu. Nie znając nazwiska chorego, trzynaście matek żyje w ciągłym niepokoju, a nie wiedząc gdzie się chłopcy obracają, nie mogą zasięgnąć żadnych wiadomości.

Zmarli. Józefa z Sobolewskich Piechowska, żona adwokata, w wieku lat 61, zmarła w dniu 26 b. m.

Erazm Czermiński, uczeń klasy 8-ej, gimnazjum płockiego, w wieku lat 19, zmarł w dniu 26 b. m.

Adam Żółtowski, subjekt handlowy, w wieku lat 29, zm. 27 b. m.

Ofiary. Na wpisy dla uczniow niezamożnych: X. X. rubli 100 (sto).

ŁOMŻA.

Z Kasy przemysłowców łomżyńskich. Na doroczne zebranie członków Kasy pożyczkowej przemysłowców w ubiegłą niedzielę 18 b. m. z ogólnej liczby członków przybyło 34. Posiedzenie otworzył o godz. 5½ po poł. zaproszony na przewodniczącego w zebraniu adw. przyś. p. Tomasz Filochowski. Stosownie do porządku dziennego, przedewszystkiem odczytano sprawozd. z czynności kasy za rok 1899. Szczegóły ze sprawozdania podaliśmy w № 22 naszego pisma, tu więc ograniczamy się tylko wzmianką, że sprawozdanie to, bez żadnych zastrzeżeń zostało przyjęte i potwierdzone. Z kolei następująca kwestja podziału zysków wywołała bardzo ożywione rozprawy. Ostatecznie z rb. 6,809 kop. 18 czystego zysku, jaki kasa w roku ubiegłym osiągnęła, na dywidendę w stosunku 9% przeznaczono rb. 5,211, resztę zaś rb. 1,598 kop. 18 postanowiono podzielić w sposób następujący: rb. 700 na pensję dla nauczyciela rysunków przy szkole miejskiej, rb. 450 T-wu dobroczynności, rb. 200 na szpital Ś-go Ducha, rb. 100 na rzecz straży ogniowej ochotniczej, rb. 100 na szpital starozakonnych i rb. 48 kop. 18 na rzecz przytułku dla dzieci.

Kasa przemysłowców posiadając znaczny, już przez siebie zarobiony kapitał rezerwowy, wynoszący około 45,000 rb., z całym spokojem może w ten sposób się rozporządzać i zaszczyt jej przynosi, że dzieli się z potrzebującemi pomocy instytucjami częścią zysków.

Z urny wyborczej na członków komitetu wyszli: pp. Marjan Śmiarowski (pon. 32 gł.), Jan Poradowski (pon. 28 gł.) i Paweł Dąbrowski (24 gł.), oraz większością głosów p. T. Chodźko—na członka zarządzającego rachunkowością.

Po ukończeniu wyborów p. M. Smiarowski zaprojektował, ażeby zasłużonemu dla kasy skarbnikowi p. Cabertowi T-stwo ofiarowało bezpłatne mieszkanie przy kasie. Ogół obecnych w zupełności podzielił ten wniosek, sprawy jednak nie zdecydowano, ponieważ nie była przewidziana w porządku dziennym. Wniosek przekazano do decyzji na najbliższem ogólnem zgromadzeniu członków kasy.

W końcu posiedzenia, z powodu udzielonego T-stwu dobroczynności zasiłku wywiązała się wielce ożywiona i interesująca polemika o zadaniu i obowiązkach rady T-wa dobroczynności, pomiędzy członkami Rady Tow. a innymi. Różniono się w poglądach: czy zadanie rady polega li tylko na podziale ofiarowanych przez ogół funduszów, czy też przedewszystkiem na wynajdywaniu źródeł pomocy. P. H. G., poparty przez wielu obecnych, utrzymywał—naszem zdaniem zupełnie słusznie — że rada T-stwa dobroczynności winna postawić sobie za zadanie przedewszystkiem wynalezienie źródła dochodu i umiejętne wyzyskanie tego; że ze strony rady zawsze powinna wychodzić wszelka inicjatywa i że trudno poprzestać na łaskawym, a choćby umiejętnym podziale tego, co ogół z własnego popędu złożyć zechce: trzeba chcieć i umieć zachęcić do ofiarności.

Posiedzenie zamknięto o godz. 8 wiecz.

Z „Lutni“. Bardzo przyjemny wieczór urządziła „Lutnia“ w ubiegłą sobotę d. 24 marca, dla swych członków głównie, chociaż i goście mieli wstęp wolny. Na program wieczoru złożyły się: Potpourri Rigolleto — Verdi'ego; Intermezzo z op. „Cavaleria Rusticana“ Mascagni'ego (orkiestra) „On w myśli mej“ Denza i „Zostań przy mnie“ Boglera (śpiew solo); Romans Rubinszteina (skrzypce solo); „Voi du ciel“ — Neldy (trio: skrzypce, wiolonczela i fortepian); „Miłość i wiosna“ walc Waldteufela i „Dumka“ Moniuszki (chór mieszany).

Orkiestra i chóry z zadania swego wywiązały się doskonale. Postęp jest widoczny i coraz większy; orkiestra zwłaszcza wykonaniem trudnych nieraz utworów zjednała sobie zasłużone uznanie.

Ogólnie też podobał się śpiew p. Sz., jak nie mniej gra młodziutkiego skrzypka W. Kozłowskiego.

Koncert. 23 b. m., w ubiegły piątek, w teatrze koncertował znakomity pianista, profesor konserwatorjum, p. Al. Michałowski. Przybyła do teatru publiczność, nie w takiej jednak liczbie, jak spodziewać się należało ze względu na rzadką i jedyną może sposobność posłuchania prawdziwie artystycznej gry, z niebywałem w Łomży uniesieniem witała mistrza tonów, a z większem jeszcze, graniczącem wprost z entuzjazmem, dziękowała mu za każdy utwór oddzielnie. Płynące z pod palców znakomitego wirtuoza skończenie piękne tony, wstrząsając do głębi, przemawiały wprost do duszy słuchaczów. Zwłaszcza po mistrzowsku wykonane mazurki i polonez Chopina ogólny wywołały zachwyt,

Bardzo być może, że pod względem materjalnym tej miary co p. M. artystom nie opłacają się koncerty w miastach prowincjonalnych, przynoszą jednak ogromne korzyści moralne, ożywiając ducha i budząc poczucie piękna śród inteligientnego ogółu mieszkańcow tych upośledzonych grodów. Wobec tego wielkości nasze nie powinny się zniechęcać niepowodzeniami materjalnemi i w miarę możności częściej odwiedzać miasta mniejsze.

Z sądu. (Podpalacz małoletni). W d. 19 b. m. badano w miejscowym sądzie okręgowym sprawę 11-letniego pastuszka, oskarżonego o podpalenie stodoły chlebodawcy. — Małoletni przestępca, działający według jego zeznań, z namowy, skazany został na 4-ry lata zamknięcia w Studzieńcu.

Niedawno również uwięziono 13-to letniego chłopca, posądzonego poraz drugi o chęć podpalenia; sąd zbada stan umysłowy przestępcy przed wydaniem wyroku.

Z naszych okolic.

Szreńsk. Przed kilku dniami odbył się tu zjazd obywateli okolicznych, na którym zawarto ostatecznie umowę piśmienną z nowoprzybyłym lekarzem. Obywatele, pragnąc zapewnić służbie swej pomoc lekarską, postanowili wspólnie płacić 600 rb., jako honorarjum lekarzowi i 400 rb. na zakup lekarstw. Właściciel apteki miejscowej p. Jasiński zrobił na cenie leków ustępstwo 25%. Wskutek tego służba dworska mieć będzie zawsze pomoc lekarską na miejscu i bezpłatnie. Przeprowadzenie tej sprawy zawdzięczać należy p. Kanigowskiemu z Liberadza, który w tym względzie podjął dużo starania i trudów.

Wychodźtwo u nas w tym roku przybierze wielkie rozmiary; kancelarje gminne przygotowały po kilkaset kart zagranicznych, a w tym tygodniu ze Szreńska wychodzi jednocześnie przeszło dziesięć osób do Ameryki.

Jeżeli mamy się uskarżać na niedogodności miejscowe, to przedewszystkiem zaznaczę—brak zajazdu w Szreńsku, dokąd zdaleka przyjeżdża wiele osób dla załatwienia interesów w sądzie, kancelarji gminnej, lecznicy, pomijając już przejeżdżających i zatrzymujących się podróżnych. Nie tylko konie na tem cierpią, lecz i przejezdni narażani bywają na kradzież rzeczy, pozostających w pojazdzie. — Wypadałoby, a nawet należałoby, aby utrzymujący restaurację postarał się od odpowiedni lokal. *R.*

Kasy pożyczkowo-oszczędnościowe. O zatwierdzenie kas takich zrobiły już podania do ministerjum: Sierpc, Bodzanów i Wyszogród, a zamierza postarać się o taką kasę osada Bieżuń.

Zmarli. Ksiądz prałat Prus-Jarnutowski, dziekan i proboszcz ostrowski, jubilat, zmarł w Ostrowiu w wieku lat 74.

Zmarły kapłan pozostawił po sobie piękną pamiątkę przez wybudowanie ładnego kościoła w mieście.

Z Tykocina. Późne puszczanie lodów na Narwi w r. b. ujemnie wpłynęło na handel drzewem. Wielu przedsiębiorców oczekuje z niecierpliwością rozpoczęcia ruchu spławnego, by dostarczyć zamówione już poprzednio drzewo. W okolicach naszych zajęcia przy obróbce i dostawie do barek materjału drzewnego stanowi poważny dochód dla mieszkańców okolicznych.

Spławianiem drzewa zajmują się flisacy, którzy przychodzą do nas głównie z Galicji, w małej tylko części z Królestwa i Poznańskiego. — Przedsiębiorcami tratew są niemcy lub żydzi, a wyłącznymi pośrednikami w handlu drzewem—żydzi.

Nasienie lnu. We wzmiance o tem nasieniu, które sprzedaje od siebie Sekcja przemysłu ludowego przy T. P. H. P. popełniono pomyłkę w podaniu ceny, którą niniejszem prostujemy. Pud siemienia kosztuje 2 rb. 30 k., korzec zatem wypada 11 rb. 50 k.

Kolej podjazdowa. Przedstawiciel akcyjnego towarzystwa budowy kolei w Królestwie Polskiem, p. Temkin wyjechał do Petersburga w sprawie koncesji drogi wązkotorowej z Radzymina do Wyszkowa.

Towarzystwo to zbudowało dotychczas drogę z Warszawy do Radzimina

Zapomoga. Na posiedzeniu ostatniem warszawskiego T-twa higienicznego, postanowiono wyasygnować 100 rubli, jako zapomogę dla proponowanej łaźni ludowej w Sierpcu. Ogółem koszty budowy łaźni wyniosą 300 rb.

Służący—oszust. Wielu robotników pod pozorem przyjęcia do służby dopuszcza się nadużyć nietylko po dworach, lecz i u zamożniejszych gospodarzy. Niedawno np. do pewnego kolonisty w Podolszycach pod Płockiem, zgłosił się oszust, ktory udał, że jest niemową; uczynił to przedewszystkiem w celu wyminięcia przykrości meldunkowych. Nie zdoławszy wybadać służącego, skąd pochodzi, kolonista, pomimo to, zgodził go, gdyż był to chłop silny i pracowity, poprzestał przytem na płacy rocznej 20 rb.

Po kilku tygodniach, mniemany niemowa, któremu kolonista zupełnie zaufał, skradł mu parę koni, wartości 300 rb., wóz, brykę, odzież i—zniknął bez śladu.

Po niewczasie dowiedział się gospodarz, iż jego służący nie był wcale niemową, lecz znanym złodziejem, który prócz strat, naraził go jeszcze na przykrości wobec władz, gdyż był przyjęty bez paszportu.

Ucieczka neofitki. Syn pewnego gospodarza ze wsi Wykowa w okolicy Płocka, ożenił się z żydówką, która niedawno przyjęła chrzest. Młoda żona, przybywszy na wieś, odznaczała się gorliwością religijną, co nie przeszkodziło jej zająć się po niejakim czasie handlem. Sąsiedzi, ujęci jej nawróceniem się, chętnie dopomagali kupcowej w każdej potrzebie. Nagle, młoda kupcowa, zebrawszy z pożyczek niezwróconych około 400 rubli, uciekła z jakimś jegomościem z Płocka do Ameryki, pozostawiwszy męża, który jej zaufał, bez środków do życia.

Zapis. Spadkobiercy ś. p. Aug. Schürra, b. właściciela cukrowni Łukowe, Gucin i Ciechanów: wdowa po nim, Julja z Linowskich Schürrowa, oraz dzieci, zięć i wspólnik długoletni Stanisław hr. Łubieński, pragnąć uczcić pamięć zmarłego, zapisali 4,000 rb. na rzecz warszawskiego muzeum przemysłu i rolnictwa, jako fundusz wieczysty inż. Augusta Schürra. Z funduszu tego mają być wypłacane zasiłki osobom wyznania chrześcjańskiego, pochodzenia polskiego, umiejącym czytać i pisać po polsku, a pragnącym kształcić się w szkołach rolniczych, rzemieślniczych, technicznych lub handlowych w Królestwie Polskiem. Pierwszeństwo mają synowie urzędników powyżej wymienionych cukrowni, pobierających pensji do 800 rb. Wysokość zasiłku i sposób wypłaty określa komitet muzeum w czerwcu każdego roku. Dochód roczny z zapisu może być użyty albo całkowicie dla jednego kandydata, albo podzielony między kilku. Osoba, otrzymująca zasiłek, ma moralny obowiązek zwrotu wsparcia, gdy to uczynić będzie w możności. Zwrócony zasiłek ma być kapitalizowany.

W imieniu muzeum przy spisywaniu aktu rejentalnego stawał mecenas Stanisław Rotwand, wice-prezes muzeum przemysłu i rolnictwa.

Z pod Zambrowa. Niesłychanie śmiała kradzież popełniona została we wsi Wądołki-Starawieś w nocy z 18 na 19 b. m. Niewykryci dotąd amatorzy cudzej własności nocy tej w wymienionej powyżej wsi pozostawili ślady swej bytności u ośmiu gospodarzy w postaci zrujnowanych zamków, powyciąganych różnych rzeczy ze stodół. Zabrali jednemu konia i wóz z zaprzęgiem, drugiemu gospodarzowi również konia, u trzeciego 5-cio tygodniowe cielę, zapewne na ucztę po udanej nocnej wycieczce. Nie zapomnieli i o obroku dla skradzionych koni, gdyż innemu zabrali ze stodoły pół korca owsa. Śledztwo jest w toku, ale dotąd na ślad nie natrafiono. Jest przypuszczenie, że ktoś ze wsi ułatwił dokonanie kradzieży. Ponieważ warta nocna w tej wsi od pewnego czasu była zaniedbaną, a więc śmiało mogli rabusie plądrować po całej wsi, nie lękając się nawet bardzo jasnej nocy. O wyniku śledztwa nieomieszkam donieść w najbliższym liście. *Fr. W.*

Pożar. W dniu 15 b. m. wskutek podpalenia powstał pożar na folwarku Olszyny, w powiecie płońskim. Spaliła się stodoła z łubinem, słomą, oraz różnymi sprzętami gospodarskimi. Straty wynoszą kilka tysięcy rubli.

Rubryka urzędowa wypadków niezwykłych, zaszłych od d. 14 do 24 lutego w gub. płockiej wyszczególnia: 3 wypadki śmierci nagłej, 1 zabójstwo, 1 kradzież koni, 1 ucieczkę z aresztu uwięzionych.

Przebieg śmiertelności od chorób zaraźliwych w m. grudniu st. st. 1899 r. wyraża się następującemi cyframi, według wykazu urzędowego w gub. płockiej: na ospę zmarło ogółem 8 osób (z tych 7 w pow. rypińskim), na szkarlatynę 2, na dyfteryt i krup 38 osób (22 w powiecie rypińskim, 13 w Lipnie), na odrę 1, na koklusz 3, na gorączki tyfoidalne 9, na krwawą biegunkę 1.

Danych dostarczyły 22 parafje z ludnością 40,500 osób; nie nadesłano danych z 91 parafji, gmin o ludności 233,964.

Przetarg. Zarząd gminy Sońska w pow. ciechanowskim ogłasza na dzień 18 kwietnia przetarg za pośrednictwem ofert zapieczętowanych i ustnych na przedsiębiorstwo robót budowlanych (z materjałów przedsiębiorcy), przy budowie domu murowanego z lokalem dla nauczyciela we wsi Ciemniewku w pow. ciechanowskim. Przetarg rozpocznie się od sumy 1,997 rb. 56 k. Wadjum wynosi 100 rb., w razie utrzymania się przy przedsiębiorstwie—500 rb. Przyjmowane będą oferty majstrów patentowanych i osób dobrze znanych dyrekcji naukowej.

Z Warszawy.

Od komitetu jubileuszowego Henryka Sienkiewicza, otrzymaliśmy list z prośbą o zamieszczenie poniższej odezwy.

„Wobec serdecznego udziału, jaki społeczeństwo nasze przyjmuje w uczczeniu Henryka Sienkiewicza — komitet jubileuszowy, pragnąc jaknajszerszym warstwom dać możność uczestniczenia w tak doniosłem dziele, uprasza osoby chcące zająć się zbieraniem podpisów i składek, o łaskawe zgłoszenie się do skarbnika komitetu Juljana Wieniawskiego, w lokalu Warszawskiego T-stwa wzajemnego kredytu (Królewska № 14) po odpowiednie listy składkowe.

Przytem komitet ma sobie za obowiązek zaprzeczyć rozsiewanej wiadomości, jakoby ogólna suma daru była przez komitet postanowioną, lub przez władzę ograniczoną.

Przewodniczący w komitecie ks. Biskup Kazimierz *Ruszkiewicz.*

Sekcja im. St. Moniuszki przy Tow. Muzycznem ogłasza sprawozdanie ze swej działalności od czasu zawiązania się aż do 1 stycznia 1900 r. Sekcja zajmuje się wyłącznie uprawianiem kultu sławnego muzyka za pomocą wydawnictw zbiorowych jego utworów, zbierania wszelkich pamiątek dotyczących życia i twórczości pieśniarza i t. d. Sekcja wydała dotychczas następujące utwory: Sonety Krymskie, Widma, uwertury na orkiestrę z Parji, Flisa i Hrabiny, wyciągi fortepianowe ze śpiewem z „Widm", różne partytury i wyciągi z oper; pieśni. Sekcja w r. 1899 liczyła 427 członków (o 101 członków więcej niż w roku poprzednim.) Dochód wynosił 5108 rb., wydatki na wydawnictwa i zarząd sekcji 3010 r. pozostało na rok obecny 2097 r. 86 k. Sekcja zajmie się w tym roku ustawieniem pomnika gienialnego muzyka w foyer Teatru Wielkiego, na co fundusz jest już niemal zebrany.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Pobieranie podatku od mieszkań wkrótce ulegnie znacznym zmianom. W miastach większych od podatku mieszkaniowego zwolnione będą lokale, opłacające mniej niż 360 rubli komornego. Co do miast pomniejszych, niektóre miejscowości będą zaliczone do innych, niż obecnie, klas bądź wyższych, bądź niższych. W sposobie ściągania podatku również zajdą zmiany.

Przepis. Obowiązujący obecnie termin jednoroczny pozwolenia na utrzymywanie broni myśliwskiej zmienionym ma być wkrótce na 2-letni. Nadto, ze względu na rozpowszechniony zwyczaj pożyczania biletów myśliwskich, każdy bilet na broń zaopatrzony ma być w fotografję osoby, dla której został wydany.

Dowóz świń. Praw. wiestn. donosi o czasowem wzbronieniu przywozu świń z Austrji.

Rozporządzenie, zakomunikowane Senatowi Rządzącemu przez ministra finansów. Główny zarząd do spraw fabrycznych i górniczych, na posiedzeniu 4 grudnia 1899 r., postanowił; ogłosić na mocy p. 1 art. 13 ustawy tegoż zarządu następujące wyjaśnienie:

„Włączenie dni galowych do tabeli świąt, w których nie dozwala się prowadzenia robót w zakładach przemysłowych (p. 2 art. 142 ust. przemysł. zb. praw. t. XI cz. II wyd. 1893 r.), na mocy art. 6 oddziału 1 Najwyżej zatwierdzonej w dn. 21 maja 1897 r. uchwały rady państwa, nie może być uważanem za obowiązujące odnośnie do robotników, zarówno pełnoletnich, jakoteż małoletnich.

Nie jest obowiązkowe również włączanie do prawideł wewnętrznego porządku tychże zakładów (art. 142 ust. przemysł.) warunku o zawieszaniu robót podczas nabożeństw w dni galowe".

Takie postanowienie, na mocy art. 18 ustawy głównego zarządu do spraw fabrycznych i górniczych, zostało zatwierdzone przez ministrów: finansów, oraz rolnictwa i dóbr państwowych, dnia 28 stycznia 1900 roku.

O czem, na mocy art. 19 Najwyżej zatwierdzonej 25 maja 1899 r. ustawy głównego zarządu do spraw fabrycznych i górniczych, minister finansów 3 lutego 1900 r. doniósł senatowi rządzącemu, dla poczynienia stosownych ogłoszeń. (Praw. Wiestn.

KORESPONDENCJE.

Z Lipna.

(Choroby zimowe i wiosenne. — Wspomnienia karnawałowe, śluby.— Pożegnanie p. Połzikowa).

Biedniejsza klasa naszego miasta i okolicy zdążyła już przejść w tym roku przez dotkliwą próbę. W miesiącu styczniu i w połowie lutego panował tu dyfteryt, a potrosze szkarlatyna i ospa, które sporą ilość dziatwy poprowadziły na cmentarz. Biedne te dzieci! Szkaradna epidemja chwyta je zawsze, jak lichwiarz żydek hypotekę szlachcica.

— Cóż znowu! zadziwi się czytelnik, a czy to w naszym powiecie niema bezpłatnej pomocy lekarskiej, a w lipnoskiej aptece zbawiennej surowicy? Dlaczegóż tedy pozwalacie dziatwie waszej przedwcześnie umierać?

— Ba i ba! a czy to lekarze uczastkowi obowiązani są jeździć do chorych na miejsce? Jużcić, że nie. Zresztą choćby to nawet zechcieli uczynić, to i cóż oni radykalniejszego poradzą na dyfteryt, skoro rodzice chorego dziecięcia nie mają funduszu, aby w aptece kupić surowicy? Może kupować ją będą za swoje pieniądze? Dziękuję za taką propozycję! Jeden wielości nigdy nie podoła.

Co innego, gdyby zatroszczył się o to zamożniejszy nasz ogół. A doprawdy, mógłby to uczynić bez większych nawet wysiłków.

Czyby to nie udało się u nas urządzić w ciągu każdego roku kilku przedstawień amatorskich i część osiągniętego z nich zysku obrócić na zakupienie surowicy i na ratowanie nią dzieci biednych rodziców?... I dalej, czyby nie można w rzeczonym celu nałożyć jakiegeś podatku na szczęśliwszych amatorów gerłasza i winta, a także na urodzone w czepku zwolenniczki stukułki lub zamsza?

Całe nieszczęście, że ten fatalny dyfteryt rozgaszcza się u nas zawsze w karnawale, kiedy ludziska zaabsorbowani bywają kartami i półherbatkami, balami i wieczorkami, kiedy niewywczasowany mieszczuch nie jest nawet zdolnym do poważniejszej jakiejś refleksji. Zresztą tyle ma każdy ambarasu z dziećmi swojemi, że o cudze w żaden sposób kłopotać się nie może!

Kiedy potrąciłem o bale, to muszę zanotować, iż w zeszłym karnawale mieliśmy ich trzy. Pierwszy i ostatni odbyły się w miejscowej resursie. Na nich bawiła się wyłącznie miejscowa arystokracja i odrobina wiejskich demokratów. Dowcipnisie, na których u nas ogromny urodzaj, obydwa te bale nazwali „koszernymi." Bal zaś pośredni, nazwany „trefnym," ulokował się bardzo wygodnie w tutejszym teatrze. Tu zgromadził się cały zastęp dzielnych tancerzy i ochoczych tancerek, którzy do wyższej sfery nie mają szczęścia należeć. Bawiono się wybornie i najswobodniej, aż do późnego rana.

Ale, ale! Nie wiem dla czego nie urządzono w tym roku balu dla straży ogniowej.— Tembardziej, że bal ten cieszył się u nas zawsze wyjątkowem powodzeniem, że był to może jedyny moment w dziejach naszego grodu, kiedy trzymająca się zawsze na uwłaszczonym gruncie tutejsza inteligiencja bawiła się wspólnie z ludźmi zacofanymi. Szkoda więc niepowetowana, że go pominięto, że dzielnym strażakom zgotowano zawód!

A dużo też u nas w czasie karnawału skojarzyło się małżeństw? Trzeba przeciągnąć linję pomiędzy inteligiencją i prostaczkami. Pierwsza miała pono chęci, i to całkiem nie złe, jednakże z honorem cofnęła się do poczekalni. Kiedy zaś wyjdzie na oczy, o tem trudno sądzić. Co zaś do drugich, to ci w ślepą babkę wcale nie grali. To też ożenki ich dosięgły cyfry bardzo poważnej na te ciężkie czasy.

Ba! jak tu się nie żenić? Przecież z małżonką więcej będzie można w Prusach zarobić, aniżeli na pojedynkę. Zresztą niejednemu zuchowi zdobyta żonusia wniosła jakiś posag, będzie tedy miał za co machnąć do Ameryki, a może nawet do Australji.

Szczęście to dla was ,panowie obywatele, że wasi ludzie nie mają potrzebnych na podróż pieniędzy! Inaczej oddawna już sami oralibyście ziemię i pękali z bacika. Doprawdy! ta ciągła emigracja—to nie żadne żarty, lecz prawdziwa plaga dla właścicieli majątków. Skąd się i tak do licha ci ludzie biorą, że jako tako biedę się popycha, to trudno wybadać. — Na zakończenie wspomnę jeszcze o jednym fakcie. W dniu 20 lutego w miejscowej resursie pożegnaliśmy wspólnym obiadem p. W. W. Połzikowa, który przez półtora roku spełniał w naszem mieście obowiązki sędziego pokoju. Pożegnanie to miało charakter bardzo serdeczny. Dowód to oczywisty, że na ludziach dobrych w krótkim nawet czasie można się poznać. Życzymy p. Połzikowowi, żeby na każdym stanowisku pozyskać zdołał takie uznanie, jakiem go u nas wszyscy darzyli. *Kab.*

Listy pana Jana do pana Florjana.

Otóż mój drogi Florku i po karnawale! Nie pisałem dość długo do ciebie, bom się rzucił w wir zabaw, tak, że prawie nie miałem chwili wytchnienia: co noc hulało się do rana, a dniem spało się do wieczora. Warszawa pod koniec karnawału rozszalała się formalnie—bale za balami, i prywatne i publiczne, że niejednokrotnie po kilka zaproszeń na różne zabawy na jeden wieczór się odbierało, niewiedząc którą z nich wybrać. Tu zaproszenie do X, tam do K, owdzie do P; tu nęci cię swemi niespodziankami i nowością bal artystów, tam znowu bal kostjumowy, tu jakiś „sympatyczny." Oj ten „sympatyczny!" chyba go tak przez ironję nazwali. Zakończył się kilku skandalami, po których naturalnie wyzwania i pojedynki.— A pojedynków tu po karnawale cała gromada; wciąż słyszy się tylko: ten wyzwał tego, tamten tamtego. Zdawaćby się mogło, że wracamy do czasów barbarzyńskich, z których swój początek, ten nierozsądny zwyczaj wywodzi. A tak są czasem zapalczywi i zacietwierzeni na siebie przeciwnicy, że siłą trzeba jednego od drugiego odciągać, boby się na jatki posiekali. Miał tu właśnie podobny wypadek niedawno miejsce, że przeciwnika już ranionego i rozbrojonego, siekł pałaszem zapamiętale drugi, i nawet rozbrajającym sekundantom byłoby się oberwało, gdyby się nie byli wszyscy nań rzucili i siłą rozszalałego nie obezwładnili. Jakież pojęcie honoru u podobnego faceta być może? To już nie człowiek honorowy chyba, ale...

W tej chwili właśnie doręczono mi list twój. Odczytałem go kilkakrotnie i niechciałem oczom wierzyć. Więc to prawda? jesteś już po deklaracji?... Jakże się cieszę, mój drogi, a winszując, najserdeczniejsze składam ci życzenia. Kiedyż więc wesele... prędko? Nieomieszkaj mnie w przyszłym liście o tem zawiadomić. Wszyscy moi rówieśnicy już się pożenili lub żenią, ja tylko jeden jakoś zdecydować się na ten krok nie mogę.

Przyjechałem po to do Warszawy na karnawał, by rozejrzeć się po pannach; siedzę... zbrukałem tylko kilkadziesiąt par rękawiczek, kilkanaście białych krawatów, zdarłem dwie pary lakierków, wydałem sporo pieniędzy, i do tej pory nic nie wysiedziałem, ani nie wytańczyłem. Poznałem wprawdzie kilka panienek, które wcale mi się podobały. — Ale znasz mnie, że zanim do czego przystąpię, to długo przedtem się namyślam, wszystko pod ścisłą biorąc rozwagę. Otóż doszedłem do przekonania, że dla nas wieśniaków, tu na warszawskich salonach, znaleźć sobie żonę, jest rzeczą strasznie trudną, a przynajmniej bardzo ryzykowną. Nam potrzeba towarzyszek życia: zdrowych,. pracowitych,

rządnych, oszczędnych, gospodarnych, które by nietylko gospodarstwem domowem zajmować się potrafiły, ale nieraz i samego gospodarza wyręczały. A tutejsze panie. to po większej części, albo damy wielkiego świata, myślące przeważnie o strojach, zabawach, teatrach, koncertach i innych przyjemnościach życia i użycia, albo filigranowe warszawskie laleczki, dobre do wszystkiego, byle nie na żony dla nas wieśniaków.

Tych zaś, które tu ze wsi przyjeżdżają umyślnie po to, aby się za mąż wydać, poprzedzone zazwyczaj reklamą o kolosalnym posagu, unikać należy, jeżeli nie chce się mieć przykrego zawodu, bo ów wielki posag najczęściej, to bańka mydlana, świecąca pięknemi barwami przed ślubem, a pryskająca po ślubie. Trzeba się więc będzie rozejrzeć na wsi, we własnych stronach, może też tam się jaka panienka podług własnego gustu i wymagań upatrzy, zwłaszcza gdy i przysłowie mówi: „żeń się blisko.“

Na tem zakończę list mój dzisiejszy, żegnam cię więc mój drogi, jeszcze raz życzenia ci moje najserdeczniejsze przesyłając.— A pisz i pamiętaj o mnie, jak ja pamiętam o tobie... Twój *Jaś.*

Z czasopism.

Konkurs. Redakcja „Strumienia“ ogłasza konkurs na utwór literacki prozą, zawierający od 250 do 700 wierszy druku; termin nadsyłania prac do d. 15-go maja r. b. Za najlepszą pracę redakcja wyznacza 50 rubli nagrody, w razie nadesłania 15-tu prac konkursowych będzie przyznana i druga nagroda, w ilości 25 rb.

Henryk Dołkowski i jego kartofle. Dzięki p. Chełchowskiemu do wiadomości ogółu doszło nazwisko, o którem poprzednio wiedziało u nas kilku specjalistów zaledwie, a które za granicą wyrobiło sobie już wielkie uznanie.

W nr. 10 „Gazety Rolniczej“ autor kreśli sylwetkę znanego zaszczytnie hodowcy kartofli (Nowa-Wieś pod Kętami w Galicji).

Zawdzięczając wytrwałej dwudziestokilkoletniej pracy, znakomity rolnik doszedł przez krzyżowanie i umiejętny dobór do kilkunastu wyborowych gatunków kartofli, które poszukiwane są obecnie w całych Niemczech, a spodziewać się można, że i u nas znajdą wielkie rozpowszechnienie. Kartofle te odznaczają się plennością, wysoką zawartością skrobi, a przedewszystkiem odpornością przeciwko zarazie, jaka nawiedza kartofle podczas lat mokrych.

P. Chełchowski wylicza kilkanaście odmian, a do najlepszych należą: Ostoja, Zagłoba, Taczała, Ozimek, Mazur, Karmazyn, Korczak, Piast, do znakomitych wprost należą: Zawisza, Gracja. Ta ostatnia odmiana w doświadczeniach u słynnego agronoma niemieckiego Heinego pobiła 48 innych odmian. Na wystawie krajowej we Lwowie w r. 1894 p. Dołkowski otrzymał dyplom państwowy honorowy, w r. 1898 na wystawie specjalnej w Hali medal srebrny.

Dołkowski wszedł obecnie w bezpośrednie stosunki z naszemi stacjami doświadczalnemi, którym przyobiecał nadsyłać do prób i oceny pewną ilość odmian nie będących jeszcze w handlu, rolnictwo więc nasze szybko powiadomione o wartości tych kartofli w naszych warunkach, wyzyska i zużytkuje te w jego interesie zorganizowane doświadczenia.

„Wisła“, miesięcznik poświęcony krajoznawstwu i ludoznawstwu wyszedł w odmiennym nieco niż dotychczas układzie. Zwraca uwagę wytworny papier, może nawet za wytworny, i doskonały wyrazisty druk.

Pierwszy ten zeszyt (za styczeń i luty), zawiera następujące prace:

Seweryna Udzieli: Swiat nadzmysłowy ludu krakowskiego, Leona Wasilewskiego: Z dziejów zachodniej granicy etnograficznej słowiańskiej; E. Majewskiego: Rodzina kruków, Józefa Radziukinasa: Druki; Jana Fr. Magiery: Wierzenia ludowe z okolic Sułkowic; St. Czuprykowskiego: Biłgorjanie i sitarstwo: R. Lilientalowej: Zaręczyny i wesele żydowskie, Z. A. K. Tabaka i tytuń; H. Łopacińskiego: Dwa przysłowia starożytne; H. Sarnowskej — Piosnki śpiewane w Gostyńskim na okrężnem, Marjana Kucza — Gregorjanki. W dalszym ciągu następują poszukiwania co do lecznictwa ludowege. przysłów, pojęć ludu o przyrodzie, nazw topograficznych, sobótek, kołysanek, chleba. Kończą zeszyt sprawozdania i krytyka dzieł i wydawnictw ludowych, oraz przegląd czasopism.

— **„Wszechświat“** Nr. 11 zawiera: Jan Tur: Z histogenezy komórek rozrodczych. — Ż.: Gwiazdy zmienne. — J. H.: Alkoholizm chroniczny i jego leczenie, B. Hryniewiecki: Sprawozdanie, Zjazd lekarzy i przyrodników polskich, Szczegółowy regulamin wystawy przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie Sekcja chemiczna: Sekcja przyrodnicza, Kronika naukowa, Buletyn meteorologiczny.

— Pp. Władysław Junosza Szaniawski i Aleksander Morozewicz otrzymali pozwolenie na wydawanie w Warszawie tygodnika p. t. **„Goniec handlowy.“** Nowe pismo redagować będzie nauczyciel buchalterji i kaligrafji p. Konst. Sękowski; tygodnik uwzględni umiejętności zawodowe: buchalterję, korespondencję, prawo handlowe, towaroznawstwo, rozprawy naukowe z dziedziny handlu, wiadomości giełdowe i t. p.

— W dniu 23 marca ukazał się po raz pierwszy od chwili zawieszenia pisma, numer **„Zorzy“** pod nową redakcją. W ciągu kilku tygodni „Zorza“ wychodzić będzie w formacie podwójnie zwiększonym, aby uzupełnić zaległe od lutego numery.

— Jako dodatek tygodniowy **„Gazeta Polska“** dała swym czytelnikom 1 tom powieści historycznej z XVII w. Antoniego Chleboradzkiego p. t. „Na Kurpiowskim szlaku.“

— Dodatek kwartalny **„Kurjera Codziennego“** zawiera I tom pism Zygmunta Krasińskiego. w którym zamieszczono: powieść historyczną z czasow Dymitra Samozwańca i Maryny Mniszek p. t. „Agaj Han“ i „Niedokończony poemat.“

Nowe książki i wydawnictwa.

— **Nawadnianie łąk** przez inż. Rajmunda Stodolskiego. Wydawnictwo „*Wodnictwa Rolnego*“ 8 drzeworytów i 2 tablice w tekscie. Warszawa, 1900 r.

„Wartość i znaczenie łąk w gospodarstwie rolnem są znane, a zdanie, jakoby łąka była matką rolnictwa jest dawno utarte“ mówi autor w przedmowie. Rozpatrzywszy przedwstępne wiadomości ogólne, co wpływa na dobroć trawy, na wydajność łąki, rozpatrzywszy dalej wpływ gruntu, wody na roślinność łąkową, autor opisuje różne systemy nawadniania, i sposoby użycia tych systemów, a więc ilość wody, źródlanej, rzecznej, szybkość wody, masa wody przepływającej, jakie powinny być rowy prowadzące wodę do nawadniania, nawadnianie przez wsiąkanie, systemem osadzającym, systemem filtracyjnym, kończy wreszcie ogólnymi wskazówkami co do utrzymania łąk w porządku.

Książka w ogóle jest bardzo pożyteczną dla rolników, którzy czują potrzebę wyzyskania możliwie wszyskich czynników, które przynoszą dochód w gospodarstwie. A nauka ku temu pomaga bardzo...

— **Pokarm czy trucizna?** Rzecz o wpływie złych książek, oparta głównie na własnem doświadczeniu autora. Napisał ks. L. M. Płock, drukiem K. Miecznikowskiego, 1900. Cena kop. 35.

— *Stanisław Belza.* **Listy z Sycylji.**

Pomimo zapewnienia autora „piszę o tem, co mi do głowy przyjdzie.“ niema w „Listach z Sycylji“ cechującej innych turystów bezpośredniości wrażeń, dzięki której wysuwają się na plan pierwszy, widziane przez opowiadającego sceny z życia, przygody, jakich doświadczał, stosunek do ludzi żywych, jakich sylwetki udało mu się zapamiętać. Pomijając powyższe środki wywierania wpływu na czytelnika, autor widocznie ma na względzie bardziej chęć nauczenia go czegokolwiek, niż zabawienia. Świadczy o tem wydana poprzednio podróż do Bośnii wtajemniczająca czytelnika w stan kultury tego kraju pod panowaniem austriackiem, uprzednio tureckiem, świadczą również dowodnie „Listy z Sycylji“, lwią część bowiem tej pracy poświęcił autor opisowi ważniejszych zabytków architektonicznych wyspy. Przeszłość historyczna Sycylji, zmusiła niemal autora do baczniejszego zwrócenia uwagi na jej kościoły, na ruiny starożytnych świątyń greckich—jedyne ślady dziejowe, ciżby ludów rozlicznych, które walczyły w ciągu wieków o posiadanie tego śpichlerza starożytnego świata: Fenicjanie, Grecy, Kartagińczycy, Rzymianie, Bizancjum, Wandalowie, Goci, Normanowie, Francuzi, Hiszpanie, wreszcie Włosi — oto długi korowód zdobywców, ustępujących sobie miejsca kolejno. Ta różnorodność etniczna odcisnęła swoje piętno i na architekturze gmachów, wytworzywszy różnolitość stylową, nie pozbawioną wdzięku. Wprawdziwy zachwyt wprawiają autora starożytne tumy, pozostałe po Normanach.

Niezwykle zajmujące ustępy o mafji i vendet'cie, tudzież upadającem już dziś rozbójnictwie — składają się na charakterystykę barwną, wysoce uzdolnionego, lecz zaniedbanego ludu sycylijskiego.

Garść spostrzeżeń, zajmujących uwagę każdego czytelnika w przerwach pomiędzy jednym opisem a drugim, tudzież opisy przyrody, w odtworzeniu piękna której autor jest niepoślednim mistrzem, podnoszą niezwykle wartość całości. na co składa się przytem i styl piękny, szczerze artystyczny.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd Domu Roln B-ci Wolibner, Barczak i S-ka Płock, 27 Marca.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 730 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 400 korcy, żyta 150 korcy, jęczmienia pastewnego 30 korcy, owsa 150 korcy, gryki — korcy, grochu — korcy i rzepaku letniego — korcy.

Dowóz dziś większy jak zwykle. Ceny pozostały bez zmiany.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 4,80, do 5,15 za 240 f., żyto od rb. 3,60 do 3,75 za 230 f., jęczmien pastewny od 3,00—3,40 za 210 f., owies od 2,25 do 2,40 za 140 f., grykę do 0,00 do 0,00 za 210 f. groch od 0,00 do 0,00.

Do śpichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około —— korcy pszenicy i żyta.

Gdańsk, 27 marca. Tendencja słaba, — ceny niezmienione.

Warszawa 27 marca. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopiejkach, Pszenica krajowa wyborowa 90—93, średnia 77—88, pośledna 70—75. Żyto krajowe wyborowe 71—73, średnie 68—70, pośledne 63—66. Jęczmień brow. 90—92. Na paszę i kaszę 63—72. Owies krajowy 76—82. Groch polny warzelny— Gryka 84—88. Usposobienie spokojne.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 4,00 za korzec. Pszenica 5,65. Jęczmień 0,00. Owies 0,00.

Giełda. Notowania papierów. Ruble 216,15 Listy tow. kred. ziem. duże 4,5. 97,50—drobne 4,5.—95,85, duże 4— 88,75, drobne 4—89,—. Listy m. Płocka 97,00 n. Łomży 96,50 not.

Renta państwowa 4—99,55. Pożyczka premiowa z 1864 r.—301,50 z r. 1866—263,50. Premiowa szlachecka 5—220,50.

Łomża, 27 marca. Pszenica 5,10—5,45 rb., żyto 3,75—4,15, jęczmień 3,40--3,85, owies 2,45— 2.65 rb., gryka 4,75—5,00 rb groch 4,75—5,20, kartofle 1,75—2,00.

Towarzystwo Łowickie

Przetworów chemicznych i nawozów sztucznych.

ZARZĄD: **Warszawa, Włodzimierska 23.**

AGIENTURY:
W-ni B-cia Wolibner, Barczak i S-ka w Płocku.
W-ny B. Wiśniewski w Ciechanowie,
J. Makomaski w Mławie.
Markiewicz w Wyszogrodzie.
Józef Rychter w Ostrołęce.

Poleca: ***Superfosfaty, Żużle fosforowe łowickie, Gips fosforowy łowicki*** i inne nawozy sztuczne. *Na żądanie cenniki.*

Potrzebny jest na wieś zaraz lub od 1-go Lipca

RZĄDCA,

w średnim wieku, pojedyńczy, z praktyką gospodarczą i dobremi rekomendacjami.

Bliższa wiadomość: Płock Stary Rynek dom Żółtowskiego u Rokitnickiego.

OGŁOSZENIA.

Bicze eleganckie od 1,60 kop. do rb. 9 za sztukę otrzymał magazyn A. WAGNERA w Płocku.

„ROMANA”

Magazyn Kapeluszy Damskich

Modele paryzkie i fasony krajowe.

DOBOR KWIATÓW SZTUCZNYCH.
Ul. Grodzka № 47, dom p. Adlera (dawniej Załuskiego).

Rowery francuskie f. Peugeot'a

oraz wielki wybór dodatków rowerowych otrzymał **Skład mebli W. APFELBAUMA w Płocku.**

Sprzedaż za gotówkę i na raty.

Z powodu działów rodzinnych
do sprzedania dobra
MISZEWKO GARWACKIE
z trzech folwarków łącznych przy szosie pomiędzy dwoma cukrowniami, skład w miejscu, 73 włóki w tem 12 lasu, 5 łąki w części z torfem, młyn wodny.
Wiadomość w Administracji dóbr **w Miszewku, poczta Bodzanów,** gub. Płocka.

Dzierżawa

Folwark włók około 17, położony pomiędzy Bielskiem i Drobinem wiorst dwie od szosy, jest do wydzierżawienia na lat od 6-ciu do 12-tu. Zasiano na zimę: pszenicy korcy 70, żyta korcy 70, pod buraki przysposobione m. około 15.

Na tym folwarku jest opał z torfu — ogród owocowy czyni dochodu rocznego paręset rubli również i siana jest uprzedaż.

Budynki folwarczne dostateczne — służby ilość odpowiednia — najem łatwy. Bliższa wiadomość w redakcji Ech w Płocku.

Konna olejarnia

nowego systemu, odpowiednia dla gospodarstw rolnych, jest do sprzedania.

Brody, poczta Wyszogród.

POKÓJ

umeblowany, na dole, z całodziennem utrzymaniem, przy rodzinie dla starszej kobiety wynajmę. Oferty pod lit. Z. J. w redakcji.

BILANS

na I Stycznia 1900 r., Zarządu stow. „Zgoda“ w Płocku.

a) Rachunków sklepu:

Stan czynny:		Stan bierny:	
1. Kasa gotówką	551, 3½	1. Udziały stowarzyszonych	1312,73
2. Sprzęty i utensylja	547,56	2. Wkłady	10209,27
3. Towary	12492,21	3. Kapitał rezerwowy	221,25
4. Papiery procentowe	215,—	4. Wierzytelności:	
5. % od sprzed. wódek Rządow.	40,35	a) dostawcom za towary	5467,89
6. Dłużnicy:		b) weksle i pożyczki	160,—
a) za towary wydane na kredyt i inni	3813,80	c) depozyty wybyłych członków i inne	299,80
b) za prenumeratę	24,60	d) za prenumeratę pism	152,94½
7. Zaliczenia na rok 1900	182,—	e) czysty zysk	42,67
Bilans	17866,55½	Bilans	17866,55½

b) Rachunków kasy pożyczkowej:

1. Kasa gotówką	37,44	1. Wnioski stowarzyszonych.	5882,69
2. Udział w Towarzystwie Wzajemnego Kredytu	750,—	2. Lokacje	348,51
3. Debenci	13358,58	3, Towarzystwo Wzajemn. Kredytu	7960,—
4. Zaliczenia procentów	145,69	4. Kapitał rezerwowy	124,88
5. Koszta sądowe	65,91	5. Czysty zysk	41,54
Bilans	14357,62	Bilans	14357,62
Ogólny bilans	32224,17½	**Ogólny bilans**	32224,17½

POTRZEBNY JEST

UCZEŃ

do zakładu felczerskiego J. WIDZIŃSKIEGO

Stary Rynek w Płocku.

Francuzka

inteligientna poszukuje towarzyszki podróży na wystawę do Paryża.

Wiadomość u d-ra **Zaleskiego**, ul. Warszawska, dom Holca.

TORFU

dobrego i głębokiego włók cztery do **sprzedania w Zasadach**, poczta Rypin, niedaleko granicy pruskiej i cukrowni Ostrowite.

1) Ogier i klacz

pełnej krwi angielskiej z rodowodami

2) Para młodych koni

pół krwi, ogier i klacz, rosłych, silnie zbudowanych do sprzedania **w Psarach** przez Bielsk (płocki).

Do sprzedania

dwa buchaje

jeden 2 lata $1/2$ krwi Simenthaler
drugi $1\frac{1}{2}$ roku pół krwi Holender.

w Myśliborzycach p. Dobrzyń n./W.

Potrzebny jest

Kapelmistrz

dla orkiestry straży ogniowej w Płocku.

Warunki nadsyłać można pod adresem: Członek Zarządu straży ogniowej A. Wunderlich, Kolegialna № 320.

KURJER CODZIENNY

drukuje artykuły p. t.

Co będzie na wystawie powszechnej w Paryżu?

stanowiące doskonały przewodnik po wystawie paryzkiej.

Kroniki Bolesława Prusa.

W odcinku zamieszcza ciekawą powieść historyczną **Bogdana Ronikiera** p. t.

Hrabia na Rostocku.

W dodatku rozpoczął druk bardzo interesującej powieści **Champol'a** p. t.

Prawo starszeństwa.

PREMIUM BEZPŁATNE

Pisma Zygmunta Krasińskiego

co kwartał tom.

Prenumerata wynosi: na prowincji wraz z przesyłką Kurjera i Dodatków:

Rocznie . . . . . rb. 9 kop. —
Półrocznie . . . . rb. 4 kop. 50
Kwartalnie . . . . rb. 2 kop. 25

Kantor Administracji: **Warszawa, Krakow.-Przedm. № 17, — w Łodzi, Piotrkowska № 83.**

Płockie Tow. Wz. Kredytu

płaci od lokacji

rocznych — — — — —	6%
półrocznych — — — — —	5%
kwartalnych — — — — —	4%
płatnych za 7-dniowem wypowiedzeniem —	3%
płatnych na żądanie — — — —	2%

Kapitały, podniesione przed upływem dni ośmiu, nie będą oprocentowywane.

1900. WARSZAWA, Mazowiecka 10. Rok XXI.

WIECZORY RODZINNE

Tygodnik ilustrowany dla dzieci i młodzieży.

Składa się z Numeru głównego, z oddzielnego dodatku dla młodszych dzieci i dodatku powieściowego w formacie książkowym (BIBLIOTEKA WIECZORÓW).

Treść zajmująca i pouczająca: pogadanki naukowe z dziedziny historji i nauk przyrodzonych, życiorysy, powieści, opowiadania, podróże, poezje, komedyjki, rozrywki naukowe, zagadki, szarady, logogryfy i t. p.

WSPÓŁPRACOWNICTWO WYBITNYCH AUTORÓW DLA MŁODZIEŻY.

Konkursa z nagrodami w książkach na kaligrafię, wypracowania i robótki ręczne.

Dla całorocznych Prenumeratorów PREMIUM KSIĄŻKI.

Prenumeratorzy „WIECZORÓW" mogą nabywać **SŁOWNIK RZECZY POLSKICH Zygm. Glogera** (str. 530, cena księg. 1 rb. 50 k.) **za 50 kop.** i 28 k. na przes. rekom.

PRENUMERATA „WIECZORÓW" WYNOSI:
w Warszawie kwartalnie rb. 1, z przesyłką pocztową 1 rb. 25 kop.

Na żądanie NUMER OKAZOWY.

Redaktorka: **Ludwika HAUKE.** Wydaw. **Marja z Chomętowskich BALIŃSKA.**

„Rocznik dla Organistów" **na r. 1900**

Do nabycia w **Drukarni K. Miecznikowskiego w Płocku** i we wszystkich księgarniach Cena egz. 40 kop.

DWUSKIBOWCE VENTZKIEGO

zalecane, jako zużywające najmniej siły pociągowej, dające najrówniejszą orkę z pomiędzy znanych pługów

POLECA

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, 33 Senatorska 33.

Cenniki i katalogi wysyłają się franco i gratis.

ŚWIEŻE NASIONA

Traw, Roślin pastewnych

I DRZEW LEŚNYCH

POLECA

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, 33 Senatorska 33.

GEBETHNER I WOLFF

w WARSZAWIE

17. Krakowskie - Przedmieście 17.

skład Fortepianów Pianin i Organów

WYNAJEM

Filja Łódź, Piotrkowska 46.

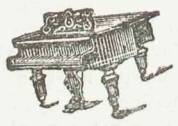

PRZEGLĄD FILOZOFICZNY

Treść pisma stanowią artykuły oryginalne z psychologji, teorji poznania, logiki, metodologji, etyki, estetyki, socjologji, historji filozofji, oraz ze wszystkich nauk specjalnych, o ile w nich ujawnia się pierwiastek filozoficzny.

Jednym z głównych zadań **„Przeglądu Filozoficznego"** jest roztrząsanie kwestji, wywołanych życiem praktycznem, o ile te kwestje znajdują się w ściślejszym związku z zagadnieniami filozofji.

Dział sprawozdawczy obejmuje cały ruch filozoficzno-naukowy z wyżej wymienionych dziedzin umysłowości ludzkiej i zawiera: Krytykę i sprawozdania rzeczowe, Przegląd czasopism, Wiadomości bieżące, Notatki filozoficzne, Bibliografję:

Współpracownikami „Przeglądu" są:

E. Abramowski—K. Appel—Dr. Z. Balicki—Dr. Wł. Biegański—Prof. Dr. J. Baudoin de Courtenay—Prof. Dr. P. Chmielowski—Prof. Dr. N. Cybulski—J. Wł. Dawid—S. Dickstein—R. Dmowski—Dr. B. Epstein—Dr. M. Flaum—B. Grabowski—Prof. Dr. Ł. Gumplowicz—Dr. K. Górski—Wł. Gosiewski—Z. Heryng—Dr. Wł. Heinrich—N. Hirszband—Prof. Dr. Hoyer—Dr. J. Karłowicz—L. Karpińska—Prof. Dr. Karejew—St. Karpowicz—Dr. J. Kodisowa—St. Kramsztyk—A. Krasnowolski—K. Krauz—L. Krzywicki—T. Korzon—Prof. Dr. J. Kowalski—Wł. Kozłowski—Wł. M. Kozłowski (ze Lwowa)—J. Lorentowicz—F. Łagowski—Dr. J. Łukaszewski—A. Mahrburg—Dr. L. Marchlewski—Dr. M. Massonius—Prof. Dr. T. Masaryk—Prof. Dr. Wł. Natanson—Prof. Dr. J. Nusbaum—R. Maliniak—Dr. J. Ochorowicz—Dr. Wł. Olechnowicz—Dr. Wł. Oltuszewski—Prof. X. S. Pawlicki—J. K. Potocki—S. Posner—Z. Przesmycki—L. Przysiecki—Dr. R. Radziwiłłowicz—Prof. Dr. L. Stein—Prof. Dr. H. Struve—Dr. A. Świętochowski—Prof. Dr. K. Twardowski—F. Wermiński—Dr. A. Złotnicki.

„Przegląd Filozoficzny" wychodzi co kwartał, obejmując 8—10 ark. druku.

Prenumerata **„Przeglądu Filozoficznego"** wynosi w Warszawie rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2; z przesyłką pocztową: rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50.

Prenumeratorzy roczni otrzymają jako dodatek bezpłatny dwa odczyty Emila du Bois Réymond'a, p. t. „O granicach poznania natury" i „Siedm zagadek wszechświatowych", w tłumaczeniu i ze wstępem Dr. Marjana Massoniusa.

Redaktor i Wydawca
Dr. Władysław Werycho.
Warszawa, Krucza 46.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Гор. Плоцкъ 15 Марта 1900 года.

Druk **K. Miecznikowskiego** w Płocku, ulica Warszawska.